Nr. 114. Lwów — Czwartek dnia 24 maja 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL
Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Prenumerata na „Gazetę Narodową" wynosi
we Lwowie: na prowincyi: za granicą:
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h.
półrocznie 12 „ 15 „ — „ 21 „ —
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 13 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
na prowincyi 9 „ 90
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chalawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adam ... Rzeczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Obrona stanu posiadania narodowego.

(J. N.) Główną i najważniejszą myślą przewodnią, jaką Koło polskie w sprawie reformy wyborczej się kieruje i kierować musi, jest obrona stanu posiadania narodowego, tj. dążenie do urządzenia reformy w ten sposób, ażeby ten stopień wpływu polskiego, jaki w dzisiejszej izbie posiadamy, został i na przyszłość zachowany i zabezpieczony. Wyobrażenia jednak o tem, jak należy ten stan posiadania narodowego pojmować, są różne. Przy najskromniejszej interpretacyi rozumie się przez zachowanie stanu posiadania uzyskanie tej samej cyfry mandatów poselskich, jaką mają Polacy galicyjscy w dzisiejszej radzie państwa, połączone z proporcyonalnem powiększeniem jej w tym samym stosunku, w jakim zwiększa się ogólna ilość członków izby poselskiej. Czy to jednak wystarczy do zabezpieczenia naszych polskich narodowych interesów? Sądzimy, że nie — i będziemy się starali wykazać to szczegółowo. Ilość posłów polskich wynosi dziś z Galicyi 68; z tych zasiada 63 w Kole polskiem, 5 poza Kołem. Ilość posłów ruskich z Galicyi wynosi dzisiaj 8. Ponieważ Rusini głosują niestety zawsze, jak widzimy, we wszystkich sprawach narodowych, kulturalnych itp. odnoszących się do Galicyi a popieranych lub zapoczątkowanych przez Polaków, przeciwko Polakom; ponieważ dalej dzieje się to niestety często także w różnych sprawach galicyjskich ściśle ekonomicznych z powodu całkiem nieuzasadnionych podejrzeń, jakoby one miały przynieść szkodę narodowości ruskiej, przeto przyjąć należy, że dzisiejszy polski stan posiadania w izbie poselskiej wynosi nie 68, ale 60 głosów na 425, albowiem 8 głosów polskich zawsze bywa równoważonych 8 głosami ruskimi i przeto nie można ich liczyć.

Gdyby dzisiejszy projekt reformy wyborczej miał się stać prawem i gdyby prawdą było, że rząd zamierza przyznać Galicyi 102 mandaty, ale w ten sposób, że ogólna ilość członków izby poselskiej wynosiłby miała 489, a z mandatów galicyjskich miałoby przypaść 75 Polakom, a 27 Rusinom, natenczas można wprawdzie powiedzieć, że stan posiadania narodowego nie został naruszony absolutnie, ale byłoby zupełnem łudzeniem się mniemać, że siła wpływu polskiego w izbie się nie zmniejszy. Przeciwnie, trzebaby sobie z całą świadomością powiedzieć, że siła ta znacznie zmalała i byłoby szkodliwem zamykać dobrowolnie oczy na ten stan rzeczy.

Wtedy bowiem ze 75 głosów polskich byłoby 27 głosów równoważonych 27 głosami ruskimi tak, że pozostawałoby polskich głosów niezrównoważonych 48. I wtedy przedstawiałby się rachunek w sposób następujący: Dziś mamy 60 głosów absolutnych, czyli nierównoważonych, na 425, wtedy zaś mielibyśmy 48 głosów absolutnych na 489. Jeżeli to można nazwać uratowaniem stanu posiadania narodowego, to 2X2 nie jest już 4, tylko dajmy na to 7, albo, jak napisał Henryk Sienkiewicz, analizując logikę kobiecą, 2 razy 2 jest: lampa.

Jedynym na to ratunkiem byłoby przyznanie Galicyi takiej ilości mandatów, jaka się jej należy na podstawie cyfry jej ludności, czyli 27 prc. na 100, a więc przeszło 130. Wtedy uczyniłoby się zadość najpierw podstawowej zasadzie powszechnego głosowania, która brzmi, że w całem państwie wybiera się na tyle a tyle tysięcy ludności jednego posła; następnie nie wyrządziłoby się żadnemu krajowi krzywdy, a wreszcie dałoby się w Galicyi możność pozostawienia Rusinom choćby i 30 mandatów, bez nadwerężenia polskiego stanu posiadania. Wtedy bowiem po zrównoważeniu 30 głosów polskich przez 30 głosów ruskich pozostałoby zawsze jeszcze 70 głosów polskich, niezrównoważonych ruskimi głosami, a więc o 10 głosów więcej, aniżeli dzisiaj. A gdyby nawet pójść tą drogą, by cyfry 75 i 27 popodnosić równomiernie i stosunkowo w ten sposób, ażeby one obie razem dały sumę 130, to jeszcze i wtedy absolutny wpływ polski byłby co najmniej równym dzisiejszemu, a właściwie od niego większym, gdyż na Polaków przypadałoby wtedy posłów 94—95, zaś na Rusinów przypadałoby 35 36. Pozostałoby więc w każdym razie głosów polskich niezrównoważonych więcej, niż 60.

Jeżeli przeciw temu podnosi się zarzut niewykonalności, z powodu, iż w takim razie jeden poseł polski przypadałby na mniejszą ilość głów ludności, aniżeli poseł czeski i niemiecki, to można i do posłów czeskich i niemieckich zastosować tę samą zasadę.

Jeżeli zaś chodzi o to, by nie wywołać w ten sposób apetytów ruskich na ilość mandatów, opartą na innej podstawie obliczenia, aniżeli tej, która wypływa ze stosunku 75 : 27, to potrzeba sobie tylko przypomnieć ostatnią mowę p. Wasylki w komisyi dla reformy wyborczej z d. 18. b. m., w której ten bukowiński przywódca Rusinów galicyjskich był tak uprzejmy zapowiedzieć, iż przedstawiciele ruskiego narodu nie są w stanie wziąć odpowiedzialności na siebie za to, co się stanie w Galicyi w razie, jeżeliby Rada państwa nie uchyliła „krzywdy", wyrządzonej rzekomo Rusinom przez zaofiarowanie im 27 mandatów. Gdyby zresztą tak Czesi, jak i Niemcy byli zadowoleni z przypadłej im liczby mandatów, to nie byliby pewno zbyt skorzy do ratowania postulatów p. Wasylki, bo uważaliby je za cura posterior.

Zatarg węgiersko-austryacki.

Węgierska mowa tronowa nie przyniosła żadnego wyjaśnienia do austro-węgierskiego zatargu handlowo-politycznego. Między Wiedniem a Pesztem jeszcze nie doszło do porozumienia, rozstrzygnięcie jednak jest pilne, gdyż gabinet węgierski musi z końcem tego a najdalej przyszłego tygodnia przedstawić swój program sejmowi. Jak „Budapesti Hirlap" (organ Andrassego) donosi, Wekerle wróciwszy z Wiednia, oświadczył, że zajęte przez rząd austryacki stanowisko nie jest rekuzą szorstką, że jednak podaje warunki tak twarde, iż rząd węgierski na nie przystać nie może. Wszelako wynik jest względnie dość pomyślny i decyzya nastąpi podczas pobytu monarchy w Budapeszcie; można z niejakiem prawem spodziewać się, że dążność rządu węgierskiego nie pozostanie daremną.

Otóż cesarz dziś w południe odjeżdża z Budapesztu, a nietylko nie ma żadnej wiadomości o jakimś choć trochę pomyślnym dla żądań węgierskich zwrocie w sprawie taryfy cłowej — ale owszem donosi właśnie „Budapesti Hirlap", mogący mieć autentyczne informacye, że ks. Hohenlohe i Wekerle podali się do dymisyi, cesarz jednak obom polecił podjąć na nowo rokowania.

Jeżeli tak jest, to musi być jakaś furtka, którą, chociaż nie wprost przez bramę, dojść można do załagodzenia sporu, w ostry zatarg się przemieniającego. Pisma wiedeńskie popierające w ostatnim czasie gorąco rząd, odgrażają się, że przyjdzie nietylko do przesilenia ministeryalnego, ale parlamentarnego i nawet państwowego w razie, gdyby korona przychyliła się na rzecz samoistnej węgierskiej taryfy cłowej.

Austryackie przesilenie ministeryalne byłoby już w sobotę wybuchło, gdyby cesarz na radzie koronnej był rozstrzygnął przeciw Hohenlohemu, który w radzie państwa stanowczo oświadczył, że możliwą jest rewizya całego równocześnie kompleksu ustaw ugodowych, ale o wyrywaniu jednej jego części myśleć niepodobna.

Półurzędowy wiedeński „Frmdblatt" oświadcza, że „w Węgrzech dla popularności bywają w w obieg puszczane „schlagworty", które się potem fatalnie odbijają w życiu politycznem. Takiem bywa często „samoistność". Rząd węgierski uznając faktyczny stan rzeczy i stosunki prawne na polu ekonomicznem, czyżby chciał wywołać nieprzejrzanej doniosłości zawikłania tylko po to, aby wynaleźć nową formułkę dla wyrazu „samoistność", której nikt w wątpliwość nie podaje? Rząd austryacki wyłożył jasno i dobitnie swoje stanowisko, które też rada państwa w zupełności podziela, tak dalece, iż nie poważyłby się wystąpić przed nią żaden rząd, któryby inne zajął stanowisko. Sejm węgierski, dobiwszy się niezmiernej jednotliwości, może się czuć niewiedzieć jak potężnym, ale też Węgrzy nie mogą przeoczać, że także rada państwa, mimo wszelkiej w sprawach narodowościowych rozterki, w jednem jest, jak nigdy dotąd, jednomyślną, a to w obronie ekonomicznego stanowiska Austryi".

Równocześnie półurzędowy węgierski „Pester Lloyd" podaje obszerną apologię żądania węgierskiego. Powiada, że „Austrya nie uzyska żadnych lepszych na przyszłość widoków, jeżeli forma stara zatrzymaną zostanie; nic też Austrya nie straci na formie nowej, która jednak konieczną jest dla Węgier, ponieważ w obecnej powszechnej konstelacyi politycznej i parlamentarnej, Węgrom wiele zależy na tem, aby wyraźniej zaznaczoną została prawno-polityczna samoistność Węgier na polu handlowo-politycznem. Zresztą Austrya niema prawa mieszać się do prawodawstwa węgierskiego. Dopóki trwa wspólność ekonomiczna, może sobie rząd austryacki wymagać, aby treść taryfy cłowej była we Węgrzech i Austryi identyczną, ale nie ma prawa dochodzić, w jaki sposób odnośna ustawa przyszła do skutku. „Z dalszego ciągu artykułu wynikać się zdaje, że Węgrzy na wypadek, gdyby nie spełniono ich woli co do taryfy cłowej, gotowiby odmówić spełnienia tych „konieczności państwowych", dla których gabinet Wekerle-Koszut mianowany został.

Parlamentarna Rosya.

(Duma a rząd. — Zajmujące szczegóły z dyskusyi w Dumie.—Nieufność do oświaty. —Sprawa podziału ziemi.)

Działalność Dumy nie cieszy się uznaniem pewnych sfer dworskich, które zebranie przedstawicieli narodowych nazwały „mównicą" (goworylnia). Stan rzeczy jest wogóle nadzwyczaj poważny, z uwagi na zupełną niemożliwość pogodzenia jednomyślnych pragnień Dumy ze stanowczą opozycyą przeciw nim ze strony rządu i sfer, mających stosunki z dworem. Z wyjątkowem też napięciem uwagi oczekiwano pierwszego zetknięcia się gabinetu z przedstawicielami narodowymi z powodu pierwszej interpelacyi do ministra spraw wewnętrznych w sprawie udziału departamentu policyi w pogromach październikowych. Dotychczas, z wyjątkiem dnia otwarcia, ministrowie w Dumie nie byli. Na posiedzenie, na którem miała się toczyć dyskusya nad interpelacyą, minister spraw wewnętrznych dla przyzwoitości przybył, spieszno mu atoli było na objad i zostawił jedynie zastępcę Schwanebacha, który krótko oświadczył, że rząd da odpowiedź w terminie ustawowym.

W ogóle w przeciwieństwie do hr. Wittego, nowy prezes ministrów, Goremykin, usilnie unika spotkań i przyjęć działaczów społecznych, oraz stosunków z prasą i jej przedstawicielami. Ten system działania jest widoczne hasłem i dla wszystkich innych członków nowego gabinetu, zupełnie nie reagujących na wszelkie wydarzenia chwili bieżącej. Taktyka ta, którą nazwać można wyczekującą, kładzie charakterystyczne piętno na całą działalność organów rządowych, jako to ministreryów, oraz głównych zarządów i zależnych od nich instytucyj. Całe życie zwykłe w instytucyach tych zamarło w oczekiwaniu zbliżających się wydarzeń.

*

Należy objaśnić jeszcze jeden moment dyskusyi Dumy nad adresem a to ustępu dotyczącego sprawy amnestyi. Ta część dyskusyi szeroko omawiana jest w prasie a na siódmem posiedzeniu Dumy poświęcił jej jeszcze obszerne uwagi poseł Nabokow. Otóż rzecz się tak miała: Ostatni ustęp adresu zawiera w sobie, jak wiadomo, żądanie zupełnej amnestyi dla wszystkich przestępców politycznych, religijnych i agrarnych.

Przy tym ustępie zabrał głos deputowany Stachowicz z prawicy. W bardzo silnej, pełnej głębokiego uczucia mowie, wypowiedział on zapatrywanie, że w ustępie, wyrażającym potrzebę zupełnej amnestyi, powinno być zawarte zarazem wezwanie do ludności, aby zaprzestała zabójstw politycznych. „Niechże będzie — wołał Stachowicz — amnestya obustronna, zupełna, niech przestanie lać się krew, niech zapanuje spokój na ziemi naszej". Mowa jego zrobiła tak silne wrażenie w Dumie, w że pierwszej chwili oklaskiwała go przynajmniej połowa posłów, szczególniej włościanie. Akcenty monarchiczne, które, nawiasem mówiąc, kilkakrotnie odzywały się już wśród włościan, bardzo radykalnie zkądinąd nastrojonych, w mowie Stachowicza miały wyraz jakiejś ogromnej szczerości i mimowoli porwały słuchaczów z pośród rosyjskiego ludu. W tej chwili zdawać się mogło, że to jest moment narodzin poważnej prawicy Dumy. Okazało się jednak, że była to jedynie chwila raz jeszcze potwierdzająca, że Duma ma charakter raczej wiecu, niż parlamentarnego ciała. Chwilowy poryw został w jednej chwili zniszczony przez nowy, silniejszy poryw uczucia.

Po Stachowiczu zabrał głos Łomszakow. Temu szło ciężko. Polemiczne argumenty wystękiwał poprostu, choć w innych wypadkach jest to wcale dobry mowca. W Dumie zaczęły się odzywać zniecierpliwione okrzyki: „dosyć, dosyć!". Oponent Stachowicza zszedł z trybuny bez oklasków. Zdawało się, że Stachowicz jest już zwycięzcą.

Ale oto na trybunę wchodzi Rodiczew. Po komplimentach pod adresem przeciwnika, Rodiczew z namiętnością odpiera jego wniosek. Mówi krótkiemi, urywanemi prawie zdaniami, ilustrując je jednostajnymi, krótkimi ruchami rąk. Ale mówi na temat, który znajduje zawsze uznanie u Dumy. Mówi o straszliwych nadużyciach rządu, i o tem, że Duma nie jest powołana do wydawania wyroków nad tymi, którzy popełnili przestępstwa polityczne. To jest rzecz sądu przysięgłych. Rząd nie oddając przestępstw politycznych sądom przysięgłych, pozbawia się tem samem wszelkiego prawa poparcia narodu. Rosya w tych czasach ucierpiała więcej, niż za czasów najścia Tatarów. Kto jednak pociągnął do odpowiedzialności sprawców pogromów i rzezi? Nikt, a więc musieli dokonywać tego poszczególni członkowie społeczeństwa. Na nich tedy, jako działających pod pewnym przymusem, nie mamy racyi wydawać wyroku,— nie nam sądzić przestępców politycznych.

Zrywa się burza długo niemilknących oklasków, biją je ci sami posłowie, którzy przed chwilą oklaskiwali Stachowicza. Rodiczew zwyciężył; — za dodatkiem Stachowicza oświadczyła się nieznaczna mniejszość posłów.

Epizod ten był nietylko zajmującym i efektownym pojedynkiem dwóch mowców, przenikniętych równie szczerem i głębokiem uczuciem, równych niemal co do talentu i siły wyrazu, ale szybko nabrał bardzo poważne następstwa polityczne. Stachowicz niewątpliwie w przemówieniu swem popełnił gruby błąd polityczny i powiększył szanse ostrego konfliktu Dumy z rządem. Bo przemówienie jego, jakoteż następną uchwałę Dumy, odrzucającą poprawkę Stachowicza, wytłumaczono w sferach dworskich, iż Duma pochwala zabójstwa polityczne a znakomity rosyjski publicysta Suworin w artykule, o którym następnie mówił w Dumie poseł Nabokow, zarzucił jej, że popierając pośrednio taktykę politycznych morderców i rabusiów, którzy mają cele anarchistyczne, popełnia zbrodnię wobec Rosyi.

*

W adresie do tronu uderzyć musi każdego zupełne niemal pominięcie sprawy oświaty. Mowa jest w adresie niemal o wszystkiem, ale o powszechnem nauczaniu, które w Rosyi chyba jest bardzo potrzebne, nie ma słowa, a olbrzymiej doniosłości sprawa oświaty ujętą została w formę zdania pobocznego. Takie macosze potraktowanie największej dźwigni jednostek i społeczeństw, jest przejawem znamiennym i powiemy nawet typowym. Przy całym gorącym porywie ku myśli postępowej, autorowie adresu zdają się... nie wierzyć w oświatę, jak nie wierzą w możność kształcenia się na wzorach istniejących od szeregu lat lub korzystania z doświadczeń i prób innych ludzi. Poseł Kisielew w czasie rozpraw nad adresem zakończył mowę swą frazesem: „Nie nam uczyć się od Zachodu. Niech Zachód uczy się od nas!" i... zyskał poklask.

*

Tą samą, zdaje się, tendencyą „nauczenia Zachodu" kierowali się w swoim czasie działacze rosyjscy, stwarzając przy uwłaszczeniu włościan komunistyczne gminne władanie ziemią, czego rezultat nie długo kazał na siebie czekać... Obecnie najbardziej ropiejącą raną stosunków wewnętrznych Rosyi stała się sprawa agrarna. Konieczność też stanowczego rozstrzygnięcia kwestyi rolnej wysuwa ją na plan pierwszy z pośród wszystkich innych. Lecz i tu znowu zaznacza się niedowierzanie, czy nieufność względem oświaty. Ziemia daje chłopu zbyt mały dochód, — jak temu zaradzić? Na pytanie to znaleziono jedyną odpowiedź: dać mu więcej ziemi. W tym zaś celu należy nietylko rozparcelować posiadłości państwowe i cerkiewne, ale wywłaszczyć przymusowo wszystkich większych właścicieli ziemskich. Autorowie tego projektu nie pojmują, nie wiedzą, czy też może nie chcą wiedzieć, iż ciemnota ludu i brak umiejętności uprawy roli nie da się wynagrodzić przez największe choćby nadziały. Skrajne żywioły włościańskie w Dumie idą jeszcze dalej, żądają „unarodowienia ziemi", to jest przeistoczenia jej we własność ogółu, inaczej mówiąc — zniesienia własności prywatnej.

Co jest atoli najgorszem, a dla nas najgroźniejszem, to, iż projektodawcy tak radykalnego programu pragną go zastosować na całym obszarze państwa, bez uwzględnienia jakichkolwiek różnic kulturalnych i narodowościowych. Przeciw tym zakusom zaprotestowali energicznie poseł ziemi wołyńskiej Józef hr. Potocki, tudzież w imieniu Koła polskiego poseł włościanin Nakonieczny. Ten ostatni za swe wystąpienie został przez posłów włościańskich Rosyan oskarżony o głoszenie pojęć szlacheckich.

Niesłuszny zarzut odparł Nakonieczny z całą stanowczością.

„U nas zupełnie co innego—mówił on—gdyby każdy chłop polski miał tyle ziemi przeciętnio, co ma wasz, to bylibyśmy nie takimi „bogaczami" jak teraz jesteśmy. Ale my inaczej koło ziemi chodzimy, aniżeli wy. Wy rzucacie ziemię, gdy wam się zarobek trafia, nawet ziemię własną, nie gminną. Nasz chłop ziemię kocha i cacka i pieści. Ot, w święto i niedzielę, roboty w polu nijakiej niema, a nasz chłop choć na pół godzinki w pole wyjdzie — popatrzeć, polubować się. My idziemy w głąb ziemi w jej wnętrze i stamtąd podnosimy ją, jej wartość, jej płodność, jej sprawność, a wy ją niszczycie. Jeżeli więcej

66

NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN.

(Ciąg dalszy.)

Paryż.

Ciekawa to rzecz a niepokojąca nieco. Od kilku dni spotykam wszędzie panią de Mauriones. Zachodzi mi drogę, zamieniamy spojrzenia, idziemy dalej. Znam o tyle życie — że wiem, iż zetknięcie indywiduów nie zawsze bywa przypadkowem, że często przygotowuje ono ważne wydarzenia. Miałyżbyśmy wejść w stosunki? Po co i w jaki sposób?

Przedwczoraj byłam świadkiem sceny, która mnie dziwnie zaniepokoiła. Znajomi moi Amerykanie zaprowadzili mię na obiad do Ritza. Zebranie było liczne i eleganckie. W białych ramach restauracyi, stoły ozdobione kwiatami, okolone kobietami w strojnych sukniach. Iskry płomiennych ócz, wdzięczne uśmiechy różowych ust, ruchy ubrylantowanych rąk, błysk klejnotów tchnęły w atmosferę ożywioną wesołość. Nagle ujrzałam niedaleko panią de Mauriones. „Ona i tu" — pomyślałam.

Z dwoma pięknemi paniami, z mężami tychże, była ona gościem księcia K...; rosyjski to magnat, trwoniący z kobietami fortunę swą w Paryżu. Z mojego miejsca dobrze widziałam wspaniałe linie jej biustu, wyraz jej namiętny i smętek w twarzy. Ubrana całkiem czarno, miała suknię z lekkiej materyi, przybraną aksamitkami. Stanik mocno wycięty, przysłonięty gazą, z pod której widniały ramiona i szyja. Kapelusz czarny, również pysznie zdobił włosy jej i profil. Kilka rzędów drogocennych pereł podnosiły prostotę toiletty. Spojrzałam na księcia z pewną ciekawością.

Był to mężczyzna młody jeszcze, ciało miał niekształtne i ociężałe zbytkownem jedzeniem, rysy regularne, nabrzmiałe wskutek nadmiaru wszelkiego używania. Widziałam go zdala tylko, zdziwił mię jednak wyraz sprytny a ironiczny fizyonomii jego. Biedny ten marnotrawnik wiedział z pewnością dobrze, co myśleć o okazywanej mu szczerości i pochlebstwach, jakoż i oceniać umiał wartość pasożytów. Miałam intuicyę, że jest łączność jakaś między nim a panią de Mauriones. Podziwiał ją niedyskretnie, starając się zająć ją.

Broniła się wyniośle, unikała wzroku jego, zwracała uparcie głowę ku sąsiadowi na prawo, powróciła wszakże do księcia z uśmiechem zachwycająco czarującym, jej tylko właściwym. Przy końcu obiadu, ruchem pełnym powagi, wznieśli oboje równocześnie czarę szampańskiego wina. Patrząc sobie w oczy, trzymali ją przy ustach przez parę sekund, jakby w porozumieniu miłosnem.

Nagle, nie kosztując wina, margrabina postawiła swą czarę na stole, śmiejąc się złośliwie; książę zbladł, wypił jednym tchem swoje wino i powstał.

Goście jego, strapieni nieco, uważając to jako znak odwrotu, powstali również, opuszczając salę restauracyjną.

Scena była odegrana, ładna scena!

Stoczyła się tam ostra, zacięta walka fizyologiczna i psychologiczna, nie było to zwyczajne flirtowanie. Byłżeby Gwidon zdradzony? Myśl ta sprawiła mi przyjemność, której wstydzę się. Syn pana de Myéres zdradzony!

Zapłata taka zadowalała chyba moją zawiść kobiecą. Ów piękny chłopak, o przejrzystych oczach promiennych, z męską i zdrową młodością miałby być oszukiwanym dla tego bezkształtnego marnotrawcy! Niepodobna! Czy to ja nie wiem, niestety! że wszystko jest możliwem!

Paryż.

Powróciłam do hotelu po sześciu dniach nieobecności, a przez te sześć dni spełniły się we mnie rzeczy zdumiewające.

Jean Noël, który się mniemał wielce biegłym w psychologii, nie przypuszczał nawet, do czego zdolną być może dusza ludzka.

W zeszły poniedziałek, gdy kończyłam śniadanie, przywołano mię do telefonu. Był to służący pochrześnika mojego. Głosem przestraszonym prosił mię, bym mu przybyła na pomoc. Pan baron — mówił — ma tak silną gorączkę, że nie poznaję go i zdawał się być bardzo chorym. Z sercem ściśniętem złą wiadomością odpowiedziałam, że zaraz przyjdę.

„Pani de Mauriones" pomyślałam, zawieszając słuchawkę.

Przybyłam wzruszona na ulicę d'Agnesseau. Twarz Ludwika nie uspokoiła mię wcale. Pytałam, co się stało jego panu.

— Pan Bóg wie — rzekł — wzruszając ramionami.

— Z pewnością miłość tkwi w tem wszystkiem.

— Pani zna młodych ludzi. Jeśli kobiety figle płatają tak pięknemu młodzieńcowi, jak pan baron, co też czeka innych?

Nie mogłam wstrzymać się od śmiechu.

— Od jakiegoś czasu pan był zupełnie nie swój, — ciągnął dalej przywiązany sługa — przez trzy ostatnie dni nie jeździł wcale do Grignon, wchodził tylko i wychodził, włócząc się po pokojach. Wczoraj, gdy zapytałem, czy będzie na obiedzie w domu, popatrzył na mnie bezmyślnie, odpowiadając mi tylko skinieniem głowy. Podałem mu bardzo smaczny obiadek, udawał że je, dobrze wszakże widziałem, że zostawało wszystko na talerzu.

Uskarżał się na silny ból głowy. Przyrządziłem kwiatu lipowego, kazał mi odejść, mówiąc, że nie potrzebuje niczego, że położy się spać wcześnie. Dziś rano nie słyszał, gdy wszedłem do pokoju; myśląc, że spi naturalnym snem, nie budziłem pana barona. W południe poszedłem znowu, wołałem, wołałem, nie odpowiedział mi nic, jęcząc ciągle, zdawało się, że ócz nie może otworzyć — pani zobaczy.

Zobaczyłam też. Na dużem łóżku w stylu cesarstwa młodzieniec leżał jak martwy, puls bił pomału, nierówno, słabo, oddech szybki, oczy nieruchomo patrzące, zdawał się pogrążony w pół-śnie. Byłam przerażoną.

(C. d. n.)

dostaniecie ziemi, tem więcej jej zniszczycie"...

To samo również powiedziećby można o rosyjskich obszarnikach, którzy swe majątki ziemskie uważają wyłącznie niemal za źródło dochodu i gotowi każdej chwili przemienić się z ziemian na rentyerów. W tym to braku miłości ku ziemi należy szukać przyczyn radykalizmu, jaki widzimy w programie agrarnym kadetów, a wobec którego bledną inne krańcowe żądania zawarte w adresie.

Korespondencye.

Chrystyania, 15 maja.

(Koronacya norweskiej pary królewskiej. — Katedra w Trondhjem. — Stary ceremoniał. — Bez szambelanów i dam dworu. — Mistrz ceremonij. — Medale pamiątkowe. — Barwy sztandaru państwowego.)

W samą rocznicę zaręczyn i ślubu króla Haakona VII. i królowej Maud odbędzie się w starożytnym grodzie Trondhjem 22 czerwca br. koronacya pary monarszej. (Ks. Karol-Waldemar duński i córka najmłodsza Edwarda VII, ks. Maud-Wiktorya, pobrali się 22 czerwca 1896 w pałacu Buckingham.) Dawne to czasy, kiedy władcy Norwegii otrzymywali w Trondhjem inwestyturę. Ostatni przedstawiciel dynastyi narodowej, Haakon VI. koronował się tam przed przeszło 600 laty! Książę ów poślubił był Małgorzatę de Waldemar, „Semiramidę Północy", która zawarła unię Calmarską i położyła kres niepodległości Norwegii.

Miasto Trondhjem jest niewielkie; ludności ma nieco więcej, niż wasza Kołomyja. Prastara katedra jest najpiękniejszym zabytkiem architektury średniowiecznej w krajach skandynawskich. Pierwotnie znachodził się tam skromny kościółek drewniany, wzniesiony w XI wieku, celem pochowania w jego podziemiach zwłok św. Olafa, najpopularniejszego króla Norwegii, który w tym kraju zaprowadził był chrześcijańską wiarę. Od niego pochodzi Haakon VII i królowa Maud. Ta okoliczność zapewne niemało przyczyniła się do oddania przez Norwegów tronu tej właśnie parze książęcej. Jedna z córek króla Olafa wyszła za księcia Saksonii, głowę rodu Guelfów, którego jednak gałąź, mianowicie Hannowerska, zasiada na tronie angielskim. Druga gałąź Guelfów złączyła się z domem Orange-Nassau, z którego to rodu pochodziła matka Haakona VII, królowa Luiza hessko-kasselska.

W miejscu małego kościoła wzniesiono w ciągu dwunastego i trzynastego wieku wspaniałą katedrę z kamienia ciosowego, wzorowaną na katedrze w Cantorbery. Na zachodniem wybrzeżu Norwegii spotykano często architektów i rękodzielników angielskich. Oni to byli twórcami tego arcydzieła sztuki średniowiecznej. W prastarej świątyni grzebano królów i biskupów norweskich; jej ściany zdobiono pomnikami, które są teraz żywem odbiciem typów ówczesnej epoki.

Trzy razy pożary uszkadzały katedrę w Trondhjem. Po ostatniej katastrofie zabrano się w r. 1869 do gruntownej restauracyi świątyni, zdobnej w prześliczne łuki, kolumny, pomniki, obrazy itd. Dopiero w zeszłym roku ukończono roboty restauracyjne. Za miesiąc katedra św. Olafa będzie widownią uroczystości, jakich w Trondhjem od szeregu wieków nie oglądano.

Koronował się tam wprawdzie w r. 1873 król szwedzko-norweski, Oskar II., ale uroczystość była bardzo skromna. Zaledwie tylko prezbiteryum było dostępne dla królestwa i osób zaproszonych. Obecnie, gdyż już cała świątynia odnowiona, pomieści się w niej kilka tysięcy osób.

Podczas koronacyi będzie zachowany stary ceremoniał, z nieznacznemi tylko zmianami. I tak, gdy orszak wyruszy z zamku, heroldowie nie będą wywoływali imion króla i królowej. Para monarsza nie uda się z pałacu biskupiego do katedry piechotą, ale pojedzie wprost z zamku do kościoła nową karetą, w 4 białe konie zaprzągniętą. Dawniej, przestrzeń wyżej wspomnianą, długości 800 metrów, przebywali królestwo z orszakiem pieszo, po czerwonym dywanie, rozpiętym na 75 cm. wysokiej estradzie. U wejścia do katedry będzie wzniesiony pawilon i tam powita królestwo biskup wraz z duchowieństwem.

Trony będą wzniesione w środku krzyżownicy; będą obite suknem czerwonem. Nad tronami baldachimy z purpurowego adamaszku, ze złotymi wisiorami. Miejsca dokoła tronów zajmą książęta zaproszeni i dostojnicy. Król i królowa będą zwróceni twarzami wprost ku wielkiemi ołtarzowi. Gdy się Bernadotte koronował w Trondhjem, kazał tron zwrócić bokiem ku ołtarzowi, by módz widzieć wszystkich obecnych w katedrze.

Po pierwszych modłach, Haakon VII zbliży się ze świtą ku ołtarzowi. Wówczas jeden z duchownych wygłosi słowa: „Przyjmij najj. panie, koronę!" Król wtedy uklęknie, a biskup namaści mu olejem św. czoło, skronie, kostki u rąk i piersi. Następnie prezydent rady ministrów, p. Michelsen włoży koronę na głowę króla. Jeden z ministrów wręczy królowi berło, inny jabłko z krzyżem, a minister wojny miecz. Równocześnie na zamku zabrzmią salwy działowe. Haakon VII dzierżąc insygnia władzy monarszej, wstąpi na tron. Za królem nieść będą sztandar państwowy.

Podobny ceremoniał będzie zachowany podczas koronacyi małżonki królewskiej. Królowej Maud nie będą usługiwali szambelanowie i damy dworu, ponieważ demokratyczna organizacya dworu norweskiego nie uwzględnia tych godności. Tren purpurowego płaszcza królowej poniosą kadeci z wojskowych szkół lądowych i morskich. Gdy orszak będzie opuszczał mury katedry, będzie odśpiewaną odpowiednia kantata.

Minister Norwegii przy dworze berlińskim, van Ditten, będzie pełnił funkcye mistrza ceremonij. Z okazyi koronacyi nie będą rozdane ordery, ale srebrne medale pamiątkowe z wstążeczką o barwach nowego sztandaru Norwegii: czerwonej i żółtej. Są to barwy państwowe Hiszpanii, o jaśniejszych tylko odcieniach. Dotychczas Norwegia miała wspólne kolory ze Szwecyą, t. j. żółto-błękitny.

Domarat.

Rzym, 18 maja.

(Przebudowy w pałacach apostolskich. — Mieszkania urzędników. — Translokacya dzieł sztuki. — Raffael. Dzwonnica św. Marka — Kolonia rosyjska w Rzymie.)

Pius X. mimo całego ogromu prac, złączonych z wysokiem jego dostojeństwem, znajduje jeszcze dość czasu na tyle, by módz myśleć o potrzebnych zmianach i przebudowach pałaców i komnat watykańskich. Wspomniałem poprzednio, iż papież kazał wybudować poza obrębem swej rezydencyi dwie kamienice, przeznaczone na mieszkania urzędników watykańskich. Jest to zmiana z wielu względów bardzo praktyczna. Do ich rzędu należy i to, że zostają opróżnione liczne i wspaniałe apartamenty na pierwszem piętrze głównego pałacu. Staną się one obecnie salami przyjęć, a dzieła sztuki, któremi Watykan jest przepełniony, będą teraz korzystniej dla zwiedzających je, rozmieszczone.

W ciągu tej wiosny galerya obrazów będzie przeniesiona do komnat „della Foreria". Wiedziano o tem od dawna, że najsłynniejsze malowidła były nieodpowiednio rozmieszczone. A wszystko to dla braku miejsca. Kto był w Watykanie, wie, że słynne, raffaelowskie. „Przemienienia Pańskie" („Trasfigurazione") było, wraz z genialną kopią innego mistrza, ulokowane w małej salce, mogącej pomieścić co najwyżej 50 osób.

Podłoga w tej sali jest dość słaba. Gdyby tam ścisk zapanował, mogłoby dojść do katastrofy, gdyż podłoga, pod zbyt silnym naporem, mogłaby runąć na salę konsystoryalną. Obecnie nie zajdzie podobna obawa. Obrazy (a także arcydzieła Raffaela) będą przeniesione do przestronnych komnat „della Foreria". Te sale otrzymają odpowiednie oświetlenie i będą w zimie opalane, według najnowszych systemów. Foreria i z tego względu odpowiednią jest na pomieszczenie arcydzieł pendzla, ponieważ w pobliżu pełni inspekcyę gwardya Szwajcarska i tren straży pożarnej. Archiwa i słynna biblioteka watykańska będzie bezpośrednio sąsiadowała z galeryą obrazów.

Prastara dzwonnica wenecka „Campanile di san Marco" zaprząta ciągle uwagę wszystkich Włochów. Co się rozpadło w gruzy, tego już wskrzesić niepodobna. Ale Włosi gotowi się zadowolić i wierną kopią dawnego pomnika ich sławy. Campanile odradza się, ma już „niewzruszone" fundamenty. A teraz rozchodzi się o samą wieżę. Otóż znawcy zadecydowali, że lepiej ją wznieść z cegły najlepszego gatunku, niż z kamienia, który ulega zwietrzeniu. Cegła została sprowadzoną z Casale (prow. Treviso); jest wyrabianą ręcznie a podobną do kamienia. Nie jest ani wygładzoną (prasowaną), ani też bryły jej nie są ściśle foremne. Te bryły są znacznych rozmiarów i przypominają kształtem swym kamienie, z jakich wybudowano dzwonnicę św. Marka. Nowa wieża będzie wierną kopią zawalonej; przytem wszystkie szczątki dzieł sztuki, w jakie obfitowała „logietta" będą spojone, uzupełnione i umieszczone tam, gdzie były dawniej ustawione. Wiadomo, że w czasie pamiętnej katastrofy popękały i pospadały srebrne dzwony w bazylice św. Marka. W niedalekiej przyszłości i dzwony będą na nowo odlane i w r. 1908 Wenecya wraz z nową dzwonnicą i nowymi dzwonami odzyska (co prawda, w odnowionej formie) słynną wieżę „Campanile" i prastare dzwony srebrne, jakie przypominały „królowej mórz" dawną jej pobożność i sławę światową...

Skoro dotąd list mój dzisiejszy ma zabarwienie artystyczne, niechże więc wolno mi będzie zakończyć swe pismo w jednolitym tonie. Jak każda stolica światowa, tak i Rzym obfituje w kolonie cudzoziemskie. Kolonia polska nie odgrywa tu roli pośledniej. Ale tym razem chcę nieco pomówić o „rzymskich" Rosyanach. Jest ich tu sporo. Mają przy via Gregoriana własny klub. Ten klub zorganizowali pp.: Müller (rosyjski agent wojenny), Bieleń i A. Wagnerowa. Prezesem honorowym jest p. Murawiew. Czytelnia otwartą jest codziennie o godz. 4 po południu; we wtorki słyszy się tam odczyty i koncerty. Lokal jest bardzo skromny; pokoje (3) ciemne. Niekiedy odwiedza czytelnię G. Annunzio. Budżet jej roczny wynosi 3 000 lir; stowarzyszenie prenumeruje sporo gazet. Tymi dniami urządziła czytelnia wystawę obrazów. Wybitni malarze rosyjscy woleli umieścić swe twory w salonie włoskim, na via Nazionale, w Paryżu i Monachium. Mimo tego wystawa prac malarzy rosyjskich w ich klubie wypadła wcale korzystnie. Wystawiono obrazy: A. Świedomskiego, Gużanina, Bakałowicza, Aleksiejewa, Grüzensteina, Łaskina itd. Wystawa cieszy się powodzeniem, a wobec powodzenia wystawy rosyjskiej byłoby pożądanem, aby także bawiący w Rzymie malarze i rzeźbiarze polscy zdobyli się raz na wystawę własną.

K. Roszczyc.

Kronika.

Lwów, dnia 23 maja 1906

Kalendarzyk.

W czwartek 24 maja Wniebowstąpienie P. — Gr. kat. Wozn. Hosp. — Kal. słow. Tomira.
Wschód słońca 4·18, zachód 7·36.

W piątek 25 maja Urbana I. Pap. — Gr. kat. Jepyfanya Jep. — Kal. słow. Borysława.
Wschód słońca 4·17, zachód 7·38.

W sobotę 26 maja Filipa Ner. — Gr. kat. Hlykeryi Mucz. — Kal. słow. Więcymiła.
Wschód słońca 4·16, zachód 7·39.

W niedzielę 27 maja Jana Pap. † — Gr. kat. Izydora M. — Kal. słow. Rusława.
Wschód słońca 4·15, zachód 7·40.

— **Z powodu uroczystego święta**, przypadającego jutro, następny numer „Gaz. Nar." wyjdzie dopiero w piątek.

— **Ks. arcyb. Józef Weber**, o którego ustąpieniu z sufraganii archidyecezyi lwowskiej donieśliśmy wczoraj, od dawna już postanowił był wstąpić do zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, a jedynie usilne nalegania ks. arcyb. Bilczewskiego sprawiły, że wykonanie tego zamiaru odłożone zostało do chwili obecnej. Ks. arcyb. Weber, w którym dyecezya lwowska traci pełnego zasług a całą duszą oddanego sprawie Kościoła, przewodnika, liczy obecnie lat 60 a z tego 33 kapłaństwa, 10 zaś biskupstwa. Ks. arcyb. Weber, którego wszyscy z niekłamanym żalem żegnają, wyjeżdża w tych dniach na Bukowinę, poczem uda się do Rzymu dla odbycia nowicyatu. W kołach kompetentnych zapewniają, że Ojciec św. zezwolił na ustąpienie ks. arcyb. Webera z sufraganii lwowskiej a wstąpienie do ks. Zmartwychwstańców, jedynie z tego względu, że przeznaczył mu do spełnienia wielką misyę w Ameryce.

Jako następcę ks. arcyb. Webera na stanowisku biskupa-sufragana lwowskiego wymieniają ks. prałata dr. Bolesława Twardowskiego, dziekana i proboszcza tarnopolskiego. Ks. Twardowski liczy lat 42 a święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1886.

— **Namiestnik** hr. Potocki wyjechał dziś popołudniu do Wiednia celem wzięcia udziału w eksportacyi zwłok śp. Elżbiety hr. Tyszkiewiczowej.

— **Prezydent** wyższ. sądu kraj. dr. Tchorznicki powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

— **Mianowania**. Ministerstwo handlu reaktywowało kwieskowanego asystenta pocztowego, Aleksandra Koperskiego, a dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła go do Lwowa.

— **Sprawy bankowe**. W obec doniesień dzienników wiedeńskich i niektórych lwowskich w sprawie krakowskiego Banku gal. dla handlu i przemysłu pojawiło się autentyczne wyjaśnienie, że wiedeński austryacki Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu w Wiedniu zamierza przeprowadzić sanacyę i reorganizacyę krakowskiego Banku i że obecnie w tej mierze toczą się dopiero rokowania, a spodziewać się należy, że w stosunkowo niedługim czasie będą one pomyślnie zakończone.

Kronika lwowska.

÷ **W kościele OO. Jezuitów** w ostatnią niedzielę maja, tj. 27, obchodzoną będzie pierwsza rocznica koronacyi obrazu Matki Boskiej Pocieszenia. Poprzedzi tę uroczystość trzydniowe nabożeństwo z następującym porządkiem: we czwartek 24 bm. (Wniebowstąpienie Pańskie) o godz. 5 Msza św ze śpiewem godzinek; o 6 prymarya z wystaw., o 8 wotywa, o 11 suma z wystaw. i kazaniem, o $4^1/_2$ po południu nabożeństwo majowe z kazaniem. W piątek i sobotę (25 i 26 bm.) ten sam porządek jak we czwartek, z tą różnicą, że suma z wystaw. i kazaniem odbędzie się o godz. 10, a majowe nabożeństwo z kazaniem o g. 6 wieczorem. W niedzielę 27 bm o g. 5 msza św. ze śpiewem godzinek, o 6 prymarya z wystaw., o 8 wotywa, o 9 msza wojskowa, o 10 msza św. na której będą in gremio przybyli na zjazd koleżeński dawni wychowankowie konwiktu tarnopolskiego, o 11 suma z wystaw. i kazaniem, poczem procesya, prowadzona przez ks. arcybiskupa Bilczewskiego.

÷ **Krajowy związek przemysłowy**. W sali obrad izby handlowo-przemysłowej odbyło się wczoraj doroczne walne zgromadzenie członków kraj. Związku przemysłowego, ajencyi handlowej wydziału kraj., pod przewodnictwem prezesa posła Stanisława hr. Mycielskiego z Boryaicz. Według sprawozdania, przedłożonego przez dyr. p. Wenantego Szydłowskiego, Związek rozwija bardzo ożywioną działalność, aczkolwiek z małym materyalnym sukcesem. Związek—jak wiadomo — utrzymuje też we Lwowie oraz w kilku miastach prowincyonalnych „Bazary krajowe", które mimo rozlicznych trudności nieźle prosperują. Nad sprawozdaniem p. Szydłowskiego, zwłaszcza w kwestyi sukcesów materyalnych „Związku", rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos pp. dr. Gargas, dr. Korytko, Lilien, Biechoński, Ulmer, prof. Dzieślewski. Radzie nadzorczej uchwalono absolutoryum, przyczem podkreślono, że celem Związku nie jest materyalny zysk, ale raczej poparcie i rozwój przemysłu krajowego. Radę nadzorczą uzupełniono w końcu dwoma członkami, mianowicie pp. dr. Henrykiem hr. Badenim i Józefem Frühlingem.

÷ **Parcelacya Fredrówki** była wczoraj przedmiotem obrad w komisyi regulacyjnej, a następnie w sekcyi technicznej rady. Przedłożony projekt parcelacyi proponuje utworzenie na gruntach Fredrówki jednej ulicy dwukrotnie załamanej, a prowadzącej od ul. Ścieżkowej do skweru, leżącego przy końcu ulicy Batorego, na zbiegu ulic Pańskiej i Kochanowskiego, pomiędzy domami l. 38 ul. Batorego i l. 12 ul. Pańskiej. Komisya regulacyjna projektu tego nie aprobowała; w dyskusyi wyrażono natomiast zdanie, że dla celów komunikacyjnych stosowniejszem byłoby przesunąć początek projektowanej ulicy nieco dalej, w głąb ulicy Ścieżkowej, tak, aby ona stanowiła przedłużenie króciutkiej ulicy, leżącej obecnie na wprost gmachu uniwersytetu, a łączącej ulicę św. Mikołaja i Ścieżkową. Zarazem wyznaczono ostatecznie linię regulacyjną dla ulicy Ścieżkowej w ten sposób, że szerokość tej ulicy ma wynosić 20 metrów. Uchwały te komisyi regulacyjnej zostały następnie przez sekcyę III. aprobowane.

÷ **Nieuwaga cyklistów** wywołuje bardzo przykre nieraz następstwa dla przechodniów. Wczoraj popołudniu na placu powystawowym jakiś lekkomyślny młody cyklista najechał idącą przed nim starszą panię a zanim ją podniesiono z ziemi ten sam lekkomyślnik potrącił chłopca kilkunastoletniego. Nierozważni cykliści powinni być srogo przez policyę karani a plac powystawowy przynajmniej w głównej swej części winien być dla ćwiczeń i popisów cyklistycznych zamknięty.

÷ **Zamach samobójczy obłąkanego**. Wczoraj wieczorem poderżnął sobie na plantach przy ul. Akademickiej gardło chory umysłowo E. G. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala. Desperat cierpi od pewnego czasu na manię samobójczą i zamach wczorajszy jest już drugim z rzędu.

Kronika krajowa.

Nadanie prezenty. Namiestnictwo zaprezentowało ks. Jana Nehrebeckiego, gr. kat. proboszcza w Zalesiu, na opróżnione gr. kat. probostwo „regiae collationis" w Jasienicy solnej.

Wybory uzupełniające dwóch członków rady powiatowej w Borszczowie z grupy gmin wiejskich rozpisało namiestnictwo na 26 czerwca, jednego członka tejże rady z grupy miast i miasteczek na 27 czerwca, a jednego członka z grupy większych posiadłości na 28 czerwca.

Wiece „ukraińskie" odbyły się w Urmaniu (p. Brzeżany). „Diło" zaznacza, że „działaczom" udało się ściągnąć na „wiece" sporo łaciników. Nadto czyni wyrzuty miejscowemu parochowi, ks. Dudykowi, że w dniu wiecu wyjechał ze wsi i wogóle występuje przeciw ruchowi wiecowemu. „Pouczał" lud pod gołem niebem znany komiwojażer „nar. komitetu", dr. W. Baczyński. Za jego inicyatywą uchwalono protest przeciw „intrygom kliki rabiwnykiw". Po wiecu dziewczęta śpiewały „Ne pora". Par. Winnicki urządził 2 wiece: w Otyniowicach i Chodorowie; w ostatnim miało uczestniczyć 10 tysięcy chłopów. Na zborach w Mikołajowie (ad Gaje wyżne) tamtejszy „parubok" Kyryło Dykij krytykował... postępowanie władz na wiecach w różnych miejscowościach.

W pow. mościskim odbyły się zbory w Sokolej, wiec w Krukienicach, gdzie „budujące" mowy wygłosili socyaliści: Skwarko i Baran; dalej w Małnowie i Husakowie Agitator Ihnat „budził ducha" w Kurowicach ad Przemyślany; zebrani oświadczyli się na jego wniosek przeciw „wsiakoi awtonomii Hałyczyny", a więc za absolutyzmem. Przemawiał tam też i p. Breiter, którego — jak „Diło" pisze — powitano „ołuhotrewałyjn bureju okłeskiw". O czem mówił, nadmieniać nie trzeba. W tym samym powiecie odbył się też wiec pod gołem niebem w Glinianach, gdzie żądano dla Rusinów 45 mandatów. W Podhajeckiem, mimo strajku ogólnego, wiecowano w Semikowcach i Rosochowatcu. P. Wanneumacher „pouczał" na wiecu w Szulkanówce (p. Czortków.) Par. Kimta i soc. Nowakowski urządzili zbory w Jarosławiu. Mowcy narzekali, że ogół gr. kat. księży nie solidaryzuje się z ruchem wiecowym. „Diło" pisze, że jeżeli tak dalej pójdzie, to parafianie „przejdą do porządku dziennego" nad swymi duszpasterzami a „nazwiska ich zapiszą dzieje".

Wiece i zbory urządzono w następujących wsiach pow. mościskiego: w Laszkach gościńcowych (par. Tychowicz), w Małnowie (par. Gruszkiewicz), w Husakowie (soc. Skwarko), wreszcie w Hodyniach, Tamanowicach, Bolanowicach, Podliskach i Wiszence. „Dijacz" S. Baran zapowiedział w Wełdzirzu (p. Dolina) strajk generalny. W niedzielę odbył się pod gołem niebem wiec w Tustanowicach (p. Drohobycz); przemawiali za równem prawem wyborczem: S. Szratko, Szwenda, Chomycz i Wohlfarth.

Poseł Oleśnicki na wiecu powiatowym, odbytym 20 bm. w Przemyślu, przemawiał na modłę przeciętnych „dijaczów" ukraińskich. Atakował zatem ziemian galicyjskich, mówiąc, że oni chcą reformę wyborczą „sfałszuwaty"; prawił o jakichś rzekomych „machinacyach" i „intrygach" Koła polskiego i o „niebezpieczeństwach", grożących Rusinom w razie rozszerzenia samorządu krajowego w Galicyi. Na wiecu tym przemawiali także: chłop-socyalista, S. Nowakowski z Torek i student Kiciuła. Ten ostatni wystąpił z rezolucyą, zapowiadającą przejście Rusinów do „ostrzejszej borby przy użyciu najskrajniejszego środka, tj. generalnego strajku rolnego". Atoli komisarz rządowy nie zezwolił na podanie tej rezolucyi pod głosowanie. Uchwalono natomiast rezolucye dra Oleśnickiego, w których on domaga się zaprowadzenia równego prawa głosowania; sprzeciwia się stanowczo zwiększenia liczby mandatów z Galicyi, mających przypaść Polakom; a gdyby krajowi przyznano „nadwyżkę", wówczas połowę ma się dać Rusinom. Dalsza rezolucya oświadcza się przeciw rozszerzeniu autonomii naszego kraju, osobliwie w dziedzinie szkolnictwa i sądownictwa; inna prosi rząd, aby w razie „niesposobności" parlamentu do przeprowadzenia reformy wyborczej, rozpisał nowe wybory na zasadzie reformy oktrojowanej, opartej na bezwzględnie równem prawie głosowania. W jednej z rezolucyj jest pogróżka pod adresem rządu, że jeśli ten nie przeprowadzi reformy według życzenia „ukraińców", wówczas rząd sam będzie musiał przypisać sobie winę wszystkich konsekwencyj, jakie nastąpić mogą wśród zasądzonego na polityczną śmierć (?) ruskiego narodu".

Śmierć od pioruna. Ze Skolego piszą. Dnia 21 b. m. około 10 przed południem została zabita przez piorun jadąca na furze gościńcem około przystanku Dębina, Barbara Müller, 25 lat, córka rządcy na folwarku w Dębinie obok Skolego. Siedzący obok niej p. Probst, urzędnik z Demni wyżnej, jakoteż furman, nie doznali najmniejszego uszkodzenia. Uderzenie było tak gwałtowne, że włosy i ubranie zaczęły się palić na Müllerównej.

Pożar w Sassowie. W niedzielę koło fabryki papieru pp. Weiserów, w odległości mniej więcej kilometra od zakładu kąpielowego w Sassowie, stanęły w ogniu wielkie zbiorniki ropy, którą w ostatnim czasie opalają kotły fabryczne. Pożar powstał zdaje się wskutek nieostrożności robotników. Przez pewien czas groziło niebezpieczeństwo samej fabryce, zwłaszcza, że ropa w zbiornikach paliła się wśród silnych eksplozyj. Zdołano jednak przerwać rury, któremi ropę doprowadzano do fabryki i pożar zlokalizować. Szkoda znaczna, bo rezerwoary zawierały wiele wagonów ropy, która wypaliła się w ciągu nocy doszczętnie. Straty ubezpieczone.

Kronika powszechna.

§ **Liga antipojedynkowa a wojskowa rada honorowa.** Z Wiednia piszą: Wydział ogólnej ligi antipojedynkowej Austryi zajmuje się żywo kwestyą, w jakiby sposób można wojskowe postępowanie w sprawach honorowych poddać reformie, odpowiadającej dążeniom ligi. Aby w miarodajnych kołach wojskowych spowodować podjęcie takich reform, udała się deputacya wydziału ligi, złożona z prezydenta ligi hr. Jarosława Thuna, wiceprezydenta bar. Chlumecky'ego i kilku członków wydziału, posłów dr. Grabmayra, dr. Kathreina i dr. Kramarza, do ministra wojny Pitreicha i ministra obrony kraj. Schönaicha i wręczyła obu ministrom memoryał, w którym w wyczerpujący sposób wykazany jest związek między dążnościami ligi a organizacyą wojskowej procedury honorowej. Deputacya otrzymała od obu ministrów zgodną odpowiedź, że władze wojskowe już od dłuższego czasu dążą do reformy procedury honorowej. W tym celu jednak musi być przedtem zebrany materyał odpowiedni, w szczególności zaś należy czekać na skutek ogólnie znanego, w r. 1901 przez minist. wojny wydanego rozporządzenia pojedynkowego. W ministerstwie wojny wygotowano już wyczerpujący elaborat w tej sprawie, omawiający artykuły prasy i głosy literatury, oraz postulaty ligi, zestawione w memoryale. Deputacya wnosi z przyjęcia, jakiego doznała u obu ministrów i z dyskusyi, jaka się przy tej sposobności wywiązała, że usiłowania ligi nie pozostaną bez skutku.

§ **Rocznica śmierci Krzysztofa Kolumba** przypadała na dzień 20 bm., zmarł on bowiem 20 maja 1506. W Turynie pod protektoratem kardynała-arcybiskupa Richelmy zawiązał się komitet, który pragnie tę wielką rocznicę uczcić pomnikiem Kolumba, powstałym ze składek światowych. Na wniosek mons. Richelmy komitet postanowił przesyłać składki do Watykanu i prosić Piusa X., aby pozwolił wznieść monument w pobliżu rezydencyi papieskiej.

§ **Ekksiężna Chimay** przebywa obecnie w Budapeszcie. Jak wiadomo, ekscentryczna ta kobieta rozwiodła się swego czasu z cyganem Rigo i wyszła za jakiegoś śpiewaka włoskiego. Niedawno przybyła ona z trzecim swym mężem na Węgry, do wsi rodzinnej Riga, nazwiskiem Kakzod. Przywiozła z sobą głaz marmurowy na grób ojca swego drugiego męża. Rodzina cygańska w słowach uprzejmych wymówiła się od daru. Ekksiężna powiedziała matce Riga, że jest nieszczęśliwą w pożyciu z Włochem i pragnie ponownie oddać swą rękę synowi cyganki. Gdy się dowiedziała, że Rigo przebywa w Ameryce i że mu się tam źle powodzi, przesłała mu telegraficznie kilka tysięcy franków. Atoli dumny skrzypek nie przyjął ofiary. Po tym afroncie wyjechała do Budapesztu i tam zamierza występować w tzw. teatrach rozmaitości.

Tu nadmienić należy, że poniewierająca nazwiskiem starożytnego rodu książąt de Riquet-Camaran-Chimay (spokrewnionego z kilkoma domami polskimi) nie ma nic wspólnego ze szlachtą francuską i belgijską, jak chyba to, że ożenił się z nią (w r. 1890) Józef ks. Chimay. Ona sama pochodzi z mieszczańskiej rodziny amerykańskiej i zwie się z domu Klara Ward; pochodzi z Detroit (Michigan) i ma teraz lat 36. Dwoje jej dzieci z pierwszego małżeństwa jest pod opieką ojcowską; są to: hrabianka Marya-Elżbieta-Katarzyna (ur. 1891) i ks. Józef-Anatol-Piotr-Alfred (ur. 1894). Od dnia rozwodu tej upadłej kobiety (19 stycznia 1897) dzieci nie widziały matki i nic o niej nie wiedzą.

Zmarli.

Elżbieta hr. Tyszkiewiczowa, urodzona hr. Krasińska, właścicielka dóbr, przeżywszy 34 lat, zmarła w Wiedniu. Zwłoki przewiezione będą na Litwę.

Mieczysław Lipski, przeżywszy lat 63, zmarł we Lwowie.

Amelia Mikulska, właścicielka dóbr ziemskich na Litwie, zmarła wczoraj, przeżywszy lat 62.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 22 maja 1906 roku o godz. 7 rano. Czerniowce +12·0, Tarnopol —·—, Lwów +15·6. Skole +·— Przemyśl —·—. Jarosław +11·9. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +12·2 Praga +10·5. Wiedeń +11·0 Semmering +6·6 Budapeszt +12·6. Ischl +9·0 Riva +12·9 Tryest +13·5 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki

Państwowy egzamin z muzyki. Przed komisyą egzaminacyjną dla egzaminów państwowych z muzyki złożyły w terminie wiosennym egzamin ten pp. Marya Dworska, Zofia Sabatówna i Józefa Zielonczanka, uczenice szkoły muzyki p. Joanny Laureckiej.

* **Teatr w Poznaniu** zagrożony jest zupełnem rozbiciem. Jak wiadomo, przez 5 miesięcy letnich trupa poznańska wyjeżdżała zwykle do Królestwa gdzie grywała w jednym z teatrzyków ogródkowych w Warszawie lub w Ciechocinku. Ponieważ jednak teatrzyki ogródkowe w Warszawie nie cieszą się już tem, co dawniej powodzeniem, przeto dyrektor trupy poznańskiej, p. Ryger, powziął myśl pobudowania letniego teatru w Poznaniu i pozostania z trupą na miejscu przez cały rok. Zrazu władze miejscowe nic nie miały przeciwko temu projektowi. Zakupiono więc ogród Wilhelmshöhe przed dwoma laty i rozpoczęto budowę. Ale hakata nie mogła znieść takiego poruszenia się niebezpiecznego żywiołu polskiego i przy pomocy różnych zakulisowych machinacyj wyjednała zakaz dawania przedstawień polskich w wymienionym ogrodzie. Wskutek tego dziś trupa poznańska pozostała bez środków do życia przez całe 5 letnich miesięcy. W pogoni za chlebem rozsypie się po różnych teatrach i trupach i na jesień już jej zebrać nie będzie sposobu. Jeżeli usilna akcya ratunkowa bezzwłocznie nie będzie zorganizowana w ten sposób, aby aktorom poznańskim zabezpieczyć mogła chociaż pół gaży przez czas bezrobocia, istnienie teatru poznańskiego przynajmniej na najbliższy sezon zimowy będzie uniemożliwione.

* **Ks. Jan Sygański T. J. Monografia obrazu Matki Boskiej Pocieszenia, ukoronowanego 28 maja 1905.** (Lwów, 1906, str. 92.) Pod tym tytułem wyszła świeżo bardzo starannie wydana książka, której treść poświęcona jest historyi cudownego obrazu Matki Boskiej Pocieszenia i opisowi uroczystości koronacyjnej tegoż obrazu. Książkę zdobią liczne ilustracye, między innemi portrety arcypasterzy, którzy brali udział w uroczystości, marszałka kraju i p. Niezabitowskiej, prezydentki „Dzieci Maryi". W zakończeniu pomieścił autor poezye koronacyjne.

* **„Dwutygodnika katechetycznego** i duszpasterskiego" nr. 10 zawiera: Jakich środków należałoby używać dla zapobieżenia szerzeniu się niewiary i demoralizacyi między ludem? (D. n.). Ks. A. Albin. Czy dzień odpustowy jest dniem świątecznym? (Dok.) Ks. dr. Szczeklik. Życie katolickie i oświata w Królestwie polskiem. (Cdn.) Ks. dr. Górka. Memoryzowanie w świetle badań psychofizycznych. (Dn.) Recenzye. Czytelnie T. S. L. (Cdn.). Ks. B. Łaciak. Kronika kościelna. Obrazki z „Krytyki". Kurs społeczny we Lwowie. Wiadomości dyecezalne. Skrzynka na listy.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego

We czwartek „Opowieści Hoffmana".
W piątek „Safanduły".
W sobotę „Druciarz".
W niedzielę popoł. „Kopciuszek", wieczór „Piękna marsylianka".

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Z powodu ostrego artykułu przeciw prezydentowi miasta Leowi i policyi, która tak bezwzględnie wystąpiła wobec ludności, został wczorajszy „Naprzód" skonfiskowany szczególnie za ustęp, wzywający do samoobrony wobec postępowania policyi.

Radziecki klub demokratyczny wysłał swego przewodniczącego, prof. Ernesta Bandrowskiego do prezydenta Lea z żądaniem, aby na dziś zostało zwołane nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej celem omówienia zajść poniedziałkowych. Prezydent odpowiedział, że musi się naradzić najpierw z prezydyum rady.

Młodzież uniwersytecka zwołuje wiec z powodu zajść poniedziałkowych, ponieważ podczas zajść tych policya poturbowała kilku akademików i aresztowała mimo wykazania się kartami legitymacyjnemi.

— Powstała tu staraniem tow. technicznego nowa instytucya, służąca w pierwszym rzędzie kraj. przemysłowi budowlanemu. Jest nią nieustająca wystawa przemysłu budowlanego. Celem wystawy jest zaznajomienie kół technicznych oraz publiczności z wytwórczością na wszelkich polach przemysłu budowlanego w kraju i ze wszelkimi nowymi wynalazkami, pomysłami i pracami z zakresu techniki i przemysłu. Nasz przemysł budowlany powita życzliwie tę nową instytucyę, zbliżającą go do konsumenta, najbardziej pożądanego, bo do technika. Zbliżenie to będzie tem żywsze, że wystawa znajdzie pomieszczenie w budującym się domu towarzystwa technicznego. Już na pierwszą pogłoskę o urządzeniu tej wystawy, zgłosiło się wielu interesowanych do współudziału, tak że uroczyste otwarcie jej przedstawi się okazale.

Zarząd wystawy spoczął w doświadczonych rękach; stanowią go delegaci towarzystwa technicznego, pp.: prof. dr. St. Anczyc, prof. Gustaw Steingraber, Józef Gorecki, inż. Leonard Nitsch, delegaci rady miasta Krakowa, pp.: inż. Edward Dderski i Piotr Kosobucki; kierownictwo objął p. inż. Karol Rolle. Biuro wystawy rozpoczęło już pracę; rozsyła programy, regulaminy i cenniki. Wyjaśnień udziela personal biura w godzinach od 3 do 7 w lokalu tow. technicznego ul. Szczepańska l. 9 I. p.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Onegdaj około 7 wieczorem wpadło do właściciela piekarni Zydzera przy ul. Wroniej kilku ludzi i wystrzałami z rewolwerów położyło go trupem na miejscu. Jest domniemanie, że czyn ten pozostaje z związku ze strajkiem robotników piekarskich.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Majętność Belice, własność p. Czarnowskiego, położona nad Bydgoszczą i sąsiadująca z miastem tej nazwy, nabył p. Marcin Biedermann z Poznania. Jest to fakt bardzo pomyślny, gdyż majętność ta, podana na subhastę, mogła łatwo przejść na własność komisyi kolonizacyjnej, która już nawet

robiła kroki, celem nabycia Belic. A jest to piękny kawał ziemi polskiej, objętości około 730 morgów, ślicznie i wskutek bliskości miasta korzystnie położony. Niebezpieczeństwo przejścia tej majętności w ręce niemieckie było tem większe, że ziemi polskiej w Bydgoskiem ooraz mniej.

Rada państwa.

Wczorajsze posiedzenie izby posłów było z wielu względów nader zajmującemu. Zwolennicy czteroprzymiotnikowego prawa głosowania chcieli z razu po mowie ks. Hohenlohego wmówić w opinię, że prezydent ministrów końcowym ustępem swej mowy zagroził izbie narzuceniem powszechnego głosowania. Stenogram atoli mowy ks Hohenlohego dobitnie wykazał, że zapowiedzi oktrojowania powszechnego głosowania wcale dopatrywać się nie można w zwrocie: „gdyby co do rozdziału mandatów stronnictwa narodowe się nie porozumiały, rząd wystąpi z własnemi propozycyami". Było to tylko powtórzeniem tego, co dawniej ks. Hohenlohe oświadczył, że jeśli stronnictwa same nie ułożą projektu kompromisowego, to rząd taki projekt przedstawi.

Znakomitem było treściwe przemówienie hr. Dzieduszyckiego, które podajemy poniżej. Oświadczył on, że Koło czyni zależnem swe stanowisko wobec rządu od tego, jak zachowa się rząd wobec postulatów naszego kraju i narodu. W sprawie reformy wyborczej powołał się hr. D. na dawne enuncyacye Koła i zaznaczył, że istniejące przedłożenie rządowe jest nie do przyjęcia, bo obniża ono w parlamencie polski narodowy stan posiadania i naraża autonomię kraju na największe niebezpieczeństwo. Z naciskiem słusznym odparłszy twierdzenia, jakoby reforma wyborcza mogła na dalszy plan usunąć kwestye ekonomiczne i kulturalne i życie całe wstrzymać, domagał się hr. D. od rządu postępu w tych kierunkach, przyczem nie zaniedbał wskazać na niezbędność zapewnienia powagi ustawom i ich wykonywanie, bez względu na stanowisko partyjne czynników. któreby je naruszyć chciały. W końcu hr. Dzieduszycki oświadczył, że głosowania w kwestyi ugody z Węgrami, nie czyni Koło zależnem od stanowiska swego wobec rządu, ale będzie za zarządzeniami, które są niezbędne dla monarchii i jej jedności.

Charakterystycznym był koniec posiedzenia wczorajszego. Ponieważ Niemcy przeciwni są odesłaniu ustawy o upaństwowieniu kolei północnej bez pierwszego czytania do komisyi, a termin załatwienia tej sprawy upływa już w czerwcu, przeto wiceprezes Koła polskiego p. Dawid Abrahamowicz postawił wniosek, ażeby ustawę o upaństwowieniu kolei Północnej postawić jako punkt pierwszy porządku dziennego następnego posiedzenia, poczem przekazaną zostałaby ona komisyi. Wniosek ten został uchwalony głosami Polaków, Czechów, Słowenców, Kroatów, Rusinów i większej własności niemieckiej wiernokonstytucyjnej. oraz konserwatywnej czeskiej. Niemcy i socyaliści głosowali przeciw temu porządkowi dziennemu a wynik głosowania Niemcy, zwłaszcza postępowi pod przewodnictwem p. Grossa, przyjęli okrzykiem oburzenia i zapowiedzią, że raczej urządzą obstrukcyę, aniżeliby mieli dopuścić zaraz do traktowania ustawy o upaństwowieniu kolei północnej.

Potrzeba wątpić, aby Niemcom tak bardzo zależało na nieodesłaniu tego przedłożenia do komisyi, iż gotowiby się jąć obstrukcyi, a natomiast należy przypuszczać, iż chętnie pod jakimkolwiekbądź pozorem chwyciliby się obstrukcyi, aby za pomocą niej uniemożliwić załatwienie reformy wyborczej, którą tą sprawą mocno są zaniepokojeni od czasu, gdy Koło polskie w zasadzie oświadczyło się za przyjęciem reformy wyborczej.

W sprawie zapowiedzianej na dziś obstrukcyi Niemców obiega pogłoska, że do czytania przedłożenia o upaństwowieniu kolei północnej ma nie dopuścić p. Pacher kilkogodzinną mową obstrukcyjną, oraz pp. Glockner i Groessel postawieniem szeregu wniosków nagłych, które mają pierwszeństwo przed porządkiem dziennym.

Jeszcze jedno, chociaż nie zostaje to już w ścisłym związku z wczorajszem posiedzeniem izby posłów. W polskich kołach poselskich zwrócono uwagę na ten ustęp węgierskiej mowy tronowej, w którym monarcha przyrzeka, że równocześnie z rozszerzeniem prawa wyborczego zadaniem rządu będzie „przedłożenie propozycyj w celu zabezpieczenia autonomicznych funkcyj prawnych komitatów". Zapowiedź ta rozszerzenia samorządu komitatów przychylną jest wróżbą dla naszych dążeń autonomicznych.

Przebieg dalszego ciągu wczorajszego posiedzenia izby posłów podajemy niżej.

TELEGRAMY i TELEFONEMATY

z dnia 23 maja 1906.

Posiedzenie wtorkowe.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia po Sternbergu przemawiał p. hr. Dzieduszycki i imieniem Koła polskiego złożył następujące oświadczenie: Stanowisko jakie Koło polskie zajmie wobec nowego rządu, zależeć będzie od tego, jak się zachowa rząd wobec postulatów naszego kraju i narodu. W kwestyi reformy wyborczej Koło polskie już przez swe dawniejsze uchwały dokładnie określiło swe stanowisko, oświadczyło się za reformą wyborczą, za powszechnem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania, jednakże teraźniejsze przedłożenie rządowe uważa za nie do przyjęcia, bo redukuje ono w parlamencie nasz narodowy stan posiadania i naraża autonomię kraju na największe niebezpieczeństwo.

Będzie rzeczą rządu i stronnictw przez życzliwość wobec naszych słusznych żądań, umożliwienie członkom Koła polskiego głosowania za reformą wyborczą. Nie jest nam możliwem pogodzić się ze stanowiskiem, jakoby wobec, swoją drogą, bardzo ważnej kwestyi reformy wyborczej miały być usunięte na drugi plan kwestye ekonomiczne i kulturalne, oraz praca Izby, odnosząca się do tych kwestyj. Życie parlamentarne nie może ustawać (Potakiwania u Polaków).

Potrzeby narodów pod względem ekonomicznym i kulturalnym są zawsze tak samo pilne, jak były i przed przedłożeniem przez rząd reformy wyborczej. Należy oczekiwać, że w kwestyach ekonomicznych i kulturalnych będzie uczyniony wybitny postęp, przyczem wskazać należy na wykonanie dalszych budowli, potrzebnych do przeprowadzenia państwowej polityki kolejowej, na konieczność wykonania budowy dróg wodnych, a także, na potrzeby szkół wyższych należy zwrócić uwagę rządu i Izby. Spodziewamy się także że rząd zapewni powagę ustawom, bez względu na stanowisko partyjne czynników, któreby je naruszyć chciały.

P. Pernerstorfer woła: Bez względu na szlachciców.

P. Dzieduszycki: Bez względu na osoby, oczekujemy po rządzie, że utrzyma porządek w interesie państwa. W sprawie bardzo ważnych rokowań z drugą połową monarchii Koło polskie, wierne swej tradycyi, swego stosunku do tych spraw nie uczyni zależnym od naszego stanowiska wobec rządu, lecz bez względu na nie głosować będziemy za temi zarządzeniami, które będą pożyteczne dla stanowiska mocarstwowego monarchii i jej jedności (Oklaski.)

Na tem obrady przerwano.

Prezydent hr. Vetter zawiadomił Izbę, że prezydent gabinetu prosi o dokonanie wyboru członków delegacyj.

Następnie odbyło się posiedzenie tajne celem przeprowadzenia głosowania nad tem, czy wniesiona przez p. Haucka interpelacya o skonfiskowany artykuł w „Alldeutsche-Blätter", obrażający religię katolicką, ma być odczytaną na posiedzeniu jawnem. Po półgodzinnej, bardzo burzliwej dyskusyi uchwalono interpelacyi tej nie odczytywać, poczem prezydent zarządził znów posiedzenie jawne.

P. Abrahamowicz, zabrawszy głos, wskazał na to, że przedłożenie o upaństwowieniu kolei Północnej związane jest z terminem, gdyż Towarzystwo kolei Północnej zobowiązane jest tylko do 30. czerwca b. r. trzymać się zawartej z rządem umowy.

P. Schoenerer: To musi być wszystko zmienione. Naprzód musi przyjść reforma przemysłowa.

P. Abrahamowicz. Wprawdzie mi wiadomo, że Izba chce przyspieszyć, ile możności, obrady nad nowelą przemysłową, także my stoimy blizko tego projektu, jak dowodzą tego prace członków naszego klubu w komisyi, sądzimy atoli, że przyspieszenie pierwszego czytania przedłożenia o upaństwowieniu kolei Północnej nie przyczyni się do odroczenia załatwienia ustawy przemysłowej, a zapewnić mogę, że członkowie naszego klubu w tej dyskusyi bardzo krótko się sprawią.

P. Wolf: Ale my będziemy mieli dużo do powiedzenia! Sprawa ta nie jest pilną, możemy czekać!

P. Abrahamowicz: Miejscem, gdzie o tej sprawie można mówić, jest komisya. Idzie tu o załatwienie przedłożenia rządowego, któremu w myśl regulaminu należy się pierwszeństwo. My chcielibyśmy, aby przedłożenie to było odesłane do komisyi bez pierwszego czytania, jednakże podniosły się przeciw temu protesty. Wnoszę więc, aby przedłożenie rządowe o upaństwowienie kolei Północnej postawione było na pierwszym punkcie porządku dziennego następnego posiedzenia.

P. Wolf: Panie prezydencie, pozwoliłeś pan Abrahamowiczowi wygłosić do porządku dziennego całą mowę. Gdybym ja to uczynił, byłbyś mi pan głos odebrał.

P. Placzek wnosi, aby nowelę przemysłową postawiono na drugim punkcie porządku dziennego.

P. Gross oświadcza z polecenia posłów niemieckich z Morawii, że oni sprzeciwili się żądaniu odesłania przedłożenia o upaństwowieniu kolei Północnej bez pierwszego czytania do komisyi, ponieważ przedłożenie to zawiera w sobie pewne niebezpieczeństwo narodowe dla Niemców morawskich, a może przynieść szkodę materyalną dla Morawii i państwa Dlatego koniecznem jest, aby przedłożenie to zostało gruntownie omówione i mowca wnosi, aby przedłożenie to postawionem zostało na ostatnim punkcie porządku dziennego po noweli przemysłowej.

P. Pernerstorfer podnosi, iż nie ma niebezpieczeństwa, aby przez postawienie na pierwszym punkcie porządku dziennego przedłożenia o upaństwowieniu kolei Północnej pierwsze czytanie noweli przemysłowej mogło doznać uszczerbku. Właśnie ci panowie, którzy ciągle głosują za dyskusyami deklaracyjnemi i przedkładają ciągle wnioski naglące, a szczególniej panowie z grupy Schoenerera i większej własności, postępowaniem swem mogą obalić reformę przemysłową. Trzeba nie przeciągać tak dyskusyi, a będzie czas także na załatwienie noweli przemysłowej. Wnosi, by na pierwszym punkcie porządku dziennego postawiono ustawę o taksach wojskowych, na drugim upaństwowienie kolei Północnej, na trzeciem nowelę przemysłową

Po dłuższej dyskusyi, w której głos przeciw wnioskowi p. Abrahamowicza zabierali pp. Hueber, Pacher, Hauck i Stein, przystąpiono do głosowania. Wniosek p. Huebera o głosowanie imienne nie został dostatecznie poparty. W głosowaniu zwykłem przyjęto wniosek p. Abrahamowicza 102 głosami przeciw 95. Oklaski i brawa u Polaków i Czechów, żywe protesty na ławach wszechniemców, niemieckiej partyi ludowej i niemieckiego stronnictwa postępowego.

P. Pacher woła: My od jutra rozpoczynamy obstrukcyę!

P. Glockner: Uczynimy tyle wniosków naglących, że do reformy wyborczej wcale nie przyjdzie.

Następnie uchwalono także wniosek p. Placzka.

Głosy na lewicy: My nie dopuścimy do obrad, jutro zaczynamy obstrukcyę.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dziś.

Dzisiejsze posiedzenie.

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się częściową obstrukcyą.

P. Pacher i towarzysze przedłożyli wniosek nagły wzywający rząd, ażeby utworzył przy ministerstwie handlu przyboczną radę rękodzielniczą (Gewerbe-Beirat) na wzór istniejących rad przybocznych przemysłowej, rolniczej i robotniczej.

Prezydent oznajmia, że 10 członków izby zwróciło się do niego z prośbą, aby interpelacye, które w ciągu dnia wczorajszego wniesione zostały, odczytano na tajnem posiedzeniu. Z powodu tego zarządza opróżnienie galeryi.

Po krótkiej przerwie zaczęło się znowu posiedzenie jawne, poczem na żądanie p. Pachera odczytywano interpelacye w dosłownem brzmieniu.

Pp. Rotter i Petelenz interpelują w sprawie zachowania się policyi w Krakowie i żądają ukarania winnych.

P. Jaworski interpeluje w sprawie zachowania się żandarmeryi w Galicyi wschodniej.

Po odczytaniu jeszcze szeregu interpelacyj i wniosków przystąpiła izba do dalszej dyskusyi nad deklaracyą ks. Hohenlohego. Pierwszy otrzymał głos p. Pacher.

P. Pacher oświadcza na wstępie swej mowy, że będzie przemawiał tak długo, póki nie otrzyma zawiadomienia, że to co zaszło na końcu wczorajszego posiedzenia (uchwalenie postawienia na porządku dziennym pierwszego czytania przedłożenia o upaństwowieniu kolei Północnej) zostało naprawione.

Wiedeń. (Godz. 3 popoł.) Do tej pory ciągle jeszcze w izbie posłów przemawia poseł Pacher. Atakował on kilkakrotnie Koło polskie i Polaków za zmianę porządku dziennego na korzyść przedłożenia o kolei północnej. Posiedzenie trwa dalej.

Izba panów.

Wiedeń. Następne posiedzenie izby panów odbędzie się d. 28 maja. Na porządku dziennym między innemi uchwalona przez izbę posłów ustawa o uwolnieniu od podatków szeregu domów w Krakowie, tudzież wybór członków delegacyj.

Koło polskie.

Wiedeń. Wczoraj po posiedzeniu izby odbyło się posiedzenie Koła. Pierwszym punktem porządku dziennego była interpelacya p. Rottera w sprawie zachowania się policyi krakowskiej. Dyskusyę w tej sprawie uznano za poufną.

Następnie p. Battaglia podniósł sprawę zabezpieczenia obecnego stanu taryfowego co do transportu kamienia i szutru dla budowy dróg, oraz regulacyi rzek, żądając w tym kierunku interwencyi prezydyum Koła polskiego u rządu. Wniosek, poparty przez p. Sapiehę, uchwalono. P. Battaglia poruszył dalej sprawę pomnożenia sił w departamentach taryfowych ministerstwa kolejowego, gdzie sprawy, szczególnie galicyjskie, zalegają. Wniosek o interwencyę prezydyum u rządu, poparty przez pp. Kolischera, Małachowskiego i Starzyńskiego, uchwalono. Wreszcie p. Battaglia przypomniał sprawę rozszerzenia międzymiastowej sieci telefonicznej w Galicyi, która mimo przyrzeczenia kredytu i uchwalonego programu nie postępuje naprzód. Minister Piętak wyjaśniał, że sprawa utyka nie w ministerstwie handlu, lecz w lwowskiej dyrekcyi poczt. P. Głąbiński przypomniał, że Koło polskie uchwaliło zeszłego roku cały program sieci telefonicznej i że rząd program ten, przedłożony mu przez delegatów Koła pp. Dulębę i Głąbińskiego, zaaprobował; pomimo to program nie został wykonany i połączenie Lwowa z Wiedniem jest wprost iluzorycznem z powodu braku drugiej linii. Rząd składa winę na dyrekcyę we Lwowie, dyrekcya zaś żali się, że nie otrzymała materyałów z Wiednia. Wniosek p. Battaghi o interwencyę u rządu w tej sprawie uchwalono. Na tem posiedzenie przerwano.

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń. Komisya budżetowa wczoraj wieczorem obradowała nad projektem ustawy w sprawie pomocników kancelaryjnych. Po dłuższej dyskusyi przyjęto wniosek referenta p. Steinwendera, wzywający rząd, aby z zastrzeżeniem późniejszego ustawowego uregulowania natychmiast polepszył położenie pomocników kancelaryjnych w drodze rozporządzenia i aby nadał pomocnikom kancelaryjnym odpowiedni tytuł.

Następnie toczyła się dyskusya ogólna nad przedłożeniem o kongrui. Kierownik ministerstwa wyznań i oświaty Bienerth omówił szczegółowo projekt rządowy. Na wniosek p. Mengera uchwalono przemówienie to wydrukować i rozdać członkom komisyi.

P. Seitz ponowił wniosek swój o przejście do porządku dziennego nad kwestyą kongrui, z tem uzasadnieniem, że państwo nie ma wcale obowiązku płacić na rzecz kongrui. Polemizował z ministrem Bienerthem i postawił formalny wniosek, wzywający rząd, aby na przyszłem posiedzeniu komisyi przedłożył szczegółowe sprawozdanie, jak rząd zamyśla przeprowadzić konieczne uregulowanie awansów i płac urzędników państwowych, służby, oraz robotników przedsiębiorstw rządowych, salin i leśnych i o jaką kwotę po za temi koniecznemi zarządzeniami budżet ma być więcej obciążony przez podwyższenie kongrui

Przewodniczący p. Henzel oświadczył, że wobec braku kompletu nie może zarządzić głosowania i posiedzenie na tem przerwano.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Wczoraj przed uroczystem przyjęciem obu izb sejmu węgierskiego w zamku królewskim, ks. biskup Varosy, odprawił nabożeństwo w kaplicy dworskiej, poczem członkowie izby poselskiej i izby magnatów udali się do sali ceremonialnej, gdzie o godz. 12 w południe odbyło się uroczyste przyjęcie i odczytanie mowy tronowej, którą często przerywano gromkimi okrzykami: Eljen! Gdy król po odczytaniu mowy tronowej zszedł z tronu i udawał się do swych apartamentów, żegnano go głośnymi okrzykami.

Członków gabinetu i izby poselskiej, licznie zebrana przed zamkiem publiczność zarówno przy przyjeździe, jak i przy odjeździe z zamku, witała i żegnała owacyjnie.

O godz. 1 odbyło się posiedzenie izby poselskiej, któremu przewodniczył prezydent ze starszeństwa. Prezydent gabinetu dr. Wekerle złożył w ręce prezydenta autentyczny tekst mowy tronowej, którą ponownie odczytano i przerywano głośnymi okrzykami: Eljen! Izba przyjęła z czcią mowę tronową do wiadomości, poczem posiedzenie zamknięto. Następne dziś.

Popołudniu odbyła posiedzenie izba magnatów. Prezydent gabinetu dr. Wekerle zawiadomił zebranych, że król zamianował hr. Desewffy'ego prezydentem izby. Po wygłoszeniu przez Desewffy'ego mowy dziękczynnej, załatwiono kilka spraw formalnych i posiedzenie zamknięto. Następne dziś.

Zatarg węgiersko-austryacki.

Budapeszt. Prezydent ministrów Wekerle był dziś w południe u cesarza na posłuchaniu.

Wiedeń. Półurzędowy „Fremdenblatt" stwierdza, że niema mowy o formalnej dymisyi dr. Wekerlego. Obaj prezydenci gabinetu postawili kwestyę gabinetową, ale wszystko zależnem jest od dojścia do skutku kompromisu.

Z Rosyi.

Wybory do Dumy państwowej.

Petersburg. (Pet. Ag.) „Zbiór praw" zamieszcza najwyższe ukazy, wyznaczające terminy dokonania wyboru członków do Dumy państwowej: w gub. tobolskiej 28 maja, w gub. jenisiejskiej 12 czerwca, w obwodzie uralskim 28 maja, na zebraniu okręgowem wyborców gmin z ludnością obcoplemienną obwodu uralskiego 7 czerwca, w obwodzie turkiestańskim 10 czerwca, na zebraniu wyborców ludności kałmyckiej w gub. astrachańskiej i stawropolskiej 25 maja, na zebraniu Kirgizów gub. stawropolskiej 30 maja, w gub. kutaiskiej, elizawetpolskiej i erywańskiej, oraz w obwodach karskim i terskim 28 maja, wreszcie w gub. tyfliskiej, w obwodzie kubańskim i w Tyflisie 8 czerwca.

Duma.

Petersburg. (Pet. Ag.) Minister spraw wewnętrznych Stołypin przedłoży na następnem posiedzeniu Dumy projekt ustawy o reorganizacyi zarządów lokalnych.

Parlamentarna komisya „kadetów" przyjęła projekt ustawy, który ma być przedłożony Dumie w sprawie powszechnego, nieograniczonego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania bez różnicy płci.

Petersburg. (P. Ag.). Prezydent rady ministrów Goremykin przedłożył dziś carowi projekt rządowy programu, jaki rząd chce wygłosić w Dumie w odpowiedzi na adres.

Petersburg. Prezydent rady państwa Solski otrzymał z powodu nadwątlonego zdrowia żądaną dymisyę. Pozostaje on członkiem rady państwa i zatrzymuje godność sekretarza stanu.

Berlin. Z Petersburga donoszą tu: 15 członków partyi socyalistycznej złożyło oświadczenie, że nie głosowali za adresem, lecz wstrzymali się od głosowania

Tworząca się frakcya autonomistów uchwaliła następujący program: Parlamentarna frakcya związku autonomistów ma na celu wspólne zbieranie się i urzeczywistnienie idei autonomicznej; jedność i nietykalność Rosyi ma być zagwarantowaną. Ponieważ jednak centralizm wywołał separastyczne dążenia, dlatego konieczną jest jak najszybsza decentralizacya.

Berlin. Według „Post" postanowiono adres Dumy wydrukować w milionach egzemplarzy i rozdać go w całej Rosyi głównie po wsiach, w armii lądowej i wśród żołnierzy marynarki.

Stonnictwo kadetów zamierza postawić następujący wniosek w Dumie: „Wszyscy obywatele bez różnicy płci są równi wobec ustawy. — Wszystkie przywileje i ograniczenia, dotyczące religii, stanu i narodowości zostają zniesione."

Petersburg. Spokojne zachowanie się większości Dumy wobec nieprzyjęcia przez cara deputacyi adresowej, tłumaczą tem, iż posłowie zrozumieli, że zatarg wywołany z tego powodu między Dumą a rządem nie oddziałałby dodatnio na masy ludowe, podczas, gdy jeśli do tego zatargu przyjdzie dopiero w kwestyi reformy agrarnej, to całe włościaństwo żądne ziemi, stanie po stronie Dumy, pragnącej je udarować gruntami a zwróci się przeciw rządowi przeszkadzającemu podziałowi ziemi.

Petersburg. Uchwalona na ostatniem posiedzeniu Dumy rezolucya, przyjmująca do wiadomości zawiadomienie prezydenta Muromcewa, że adres do tronu ma być doręczony carowi za pośrednictwem ministra dworu, opiewa w dosłownym przekładzie: „Poczytując treść odpowiedzi na mowę tronową za rzecz o wiele ważniejszą, niż sposób jej doręczenia, izba państwowa pozostawia prezesowi zupełną wolność w wyborze sposobu doręczenia adresu i przechodzi do porządku dziennego".

Inna rezolucya ułożona przez „grupę pracy". cofnięta przez samych autorów, miała następujące brzmienie: „Wysłuchawszy oświadczenia prezesa o nieprzyjęciu adresu, izba państwowa upatruje w tym fakcie brak łączności między cesarzem i przedstawicielami narodu, z uwagi jednak na doniosłość chwili, przechodzi do porządku dziennego".

Koło polskie w Petersburgu.

Warszawa. Tutejsze „Słowo" otrzymuje następujące wiadomości z Petersburga: Koło polskie jest zdania, że postawienie kwestyi autonomii wszystkich narodowości może niepomyślnie wpłynąć na sprawę autonomii Królestwa Polskiego. Wskutek tego Koło uchyla się od udziału w Związku autonomistów (klub obcoplemieńców).

W Kole polskiem panuje wielkie rozdrażnienie z powodu krytyki Czesława Jankowskiego w „Kuryerze litewskim". Na posiedzeniu obu Kół, Koło polskie podda pod dyskusyę kwestyę, czy krytyka taka jest pożyteczną i etyczną.

Rewizye i zaburzenia.

Petersburg. W Petersburgu zaczęły się znowu liczne rewizye. W gub. petersburskiej zaczęły się poważne zaburzenia rolne. Włościanie z całych wsi wyrębują lasy obywateli i zagarniają pastwiska rządowe.

Konflikt serbsko-rumuński.

Wiedeń. „Die Zeit" donosi z Zemunia, że między Serbią a Rumunią powstał poważny konflikt w sprawie dostawy soli, którą Serbia ma zapewnić Węgrom. Rumunia gotową jest nawet do zerwania stosunków dyplomatycznych.

Francuska rada gabinetowa.

Paryż. Na wczorajszej radzie gabinetowej uchwalono, aby wychowańcy duchowni, którzy z powodu ustawy separacyjnej znowu podpadają pod ustawę cywilną, nie mieli — jak dotąd — prawa jednorocznej służby wojskowej.

Rada gabinetowa zajmowała się dalej sprawą wydalenia 1200 robotników z hut stalowych w Villeroupt, których właściciele zawiadomili właścicieli innych hut, by tych wydalonych robotników nie przyjmowali. Rada gabinetowa uznała, że jest to naruszenie wolności pracy i uchwaliła wdrożyć śledztwo. Minister spraw wewnętrznych Clemenceau przesłał subwencyę robotnikom, którzy zmuszeni są (?) przez to postąpienie pracodawców do strajku.

To i owo.

Teściowa (do zięcia): Kiedy w gazetach pojawiła się fałszywa pogłoska o mej śmierci, musiałeś otrzymać wiele listów kondolencyjnych.

Zięć: Nie. Dopiero, kiedy ta wiadomość została zdementowaną.

Dział rolniczy.

α **Wiec mleczarski**, urządzony staraniem krakowskiego tow. mleczarskiego, odbędzie się w Krakowie w sali rady powiatowej (ul. Pijarska 1) we czwartek 31 bm. o 10 rano.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 23 maja.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·30 do 8·50, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 5·70 do 5·90, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·30 do 7·50. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00 Jęczmień pastewny 6·50 do 6·70, jęczmień browarniany 7·20 do 7·70. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8·50 do 10·00. Wyka 0·— do 0·— Bobik 0·— do 0·—. Hreczka 00·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00 kukurudza stara 0.00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 00·00 do 00·00, koniczyna biała 00·— do 00·—, koniczyna szwedzka 00·— do 00·— Tymotka 00·— do 00·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 35·— do 35·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·50 do 18·75.

Budapeszt dnia 23 maja. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano przenicę na maj —·——·— na październik 15·62—15·64, żyto na maj —·— —·—, na październik 12·84—12·86, owies na maj —·——·—, na październik 12·66—12·68, kukurudza na maj 12·86—12·90, na lipiec 13·06—13·08, rzepak na sierpień 28·80—29·00.

Oferty: dostateczne.
Chęć kupna: lepsza.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: piękna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 23 maja. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 675·—, węgierskiego zakładu kredytowego 815·00, Anglobanku 314·—, Unionbanku 554·50, Banku dla krajów koronnych 436·75, Bankvereinu 560·—, Bodencreditu 1049·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 574·00, kolei państwowych 677·75, kolei południowej 183·75, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 448·— kolei północnej 5710, kolei czerniowieckiej 580·00, alpiny 574·00, Rima Muranya 575·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2741·— fabryki broni 606·—, tureckie tytoniowe 414·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 587·50 oblig. węg. indemniz. 95·30. renta majowa 99·60, austryacka renta koronowa 99·80, węgierska renta koronowa 95·55, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 98·65, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·00, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·20, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·65, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·65, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·30, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·65, losy tureckie 153·— marki 117·30, ruble 253·— 5 prc. renta rosyjska z 1906 r. —·—.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 23 maja 1906.
Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Hr. M. Krasicki ze Stratyna, K. Ciechanowski z Krakowa, dr. Z Grabowski z Bielska, K. Kępińska z Wołynia, M. Kuryś i W. Filipowski z Sokala, J. Orłowicz z Czortkowa, T. Dotzler, F. Santfort i J. Grünfeld z Wiednia, T. Głogowski z Król. polsk., A. Gamska z Jezierzan, W. Radzimiński z Wołynia, dr. W. Lisowski z Krakowa, P. Pawlikowska z Bereżnicy, P. Mazaraki z Krakowa, P. Vogel z Wiednia, P. Bielecki z Przybówki, S. Żuk-Skarszewski z Doliny, dr. W. Czajkowscy z Przemyśla, dyr. H. Hahn z Wygody.

Artur Sewett. 71

Królowa Lear.

Romans.

(Ciąg dalszy).

Arno nie zrozumiał matki. W ogóle nie lubił żadnych wybuchów uczucia. Odwrócił się do żony i powiedział:

— Zdaje się, że dziecku lepiej.

A potem, zwracając się do matki, zapytał:

— Czy był tu Maybach?

— Dwa razy.

— Bardzo to ładnie z jego strony. Jest to bardzo przyjemny człowiek i zdolny lekarz. Teraz, Konstancyo, możemy spokojnie pójść spać, jestem ogromnie znużony.

XXXI.

Zdrowie małego Freda polepszało się zwolna, ale stale i wreszcie Maybach oświadczył, że wszelkie niebezpieczeństwo minęło. Ojcu zaś powiedział, że cud tylko uratował dziecko. Teraz dopiero przejrzał Arno.

— Musiała mama mieć wówczas ciężką noc — powiedział do pani Amelung głosem tak serdecznym, jakiego nigdy u niego się nie słyszało.

— Bardzo ciężką — odpowiedziała pani Amelung. — Nie pamiętam już jednak o niej, skoro dziecko uratowane zostało. Lituję się ciągle nad niem.

Rzeczywiście dziecko wzbudzało litość. Po tej ostatniej chorobie wyglądał, jakby w nim krwi kropli nie było; cichy snuł się po pokojach jak cień a oczy miał zawsze pełne smutku.

Czy rodzice tego nie widzieli?

Byli oni oboje przepracowani, Arno praktyką lekarską, Konstancya zarządem kliniki i gospodarstwem domowem.

Pani Amelung widziała, że Konstancya, zajęta obowiązkami gospodyni, dziecko swoje zaniedbywała. Długo walczyła ze sobą, aż wreszcie przemogła u niej litość nad Fredem i powiedziała to swej synowej. Nie ma nic trudniejszego, jak być szczerym, najgorszem jednak jest mówić prawdę rodzicom o ich postępowaniu lub wychowywaniu dzieci. Następstwem więc tej rozmowy było to, że tajona dotąd niechęć Konstancyi do teściowej przemieniła się w nienawiść i otwarcie występować zaczęła.

Przyczynił się do tego jeden jeszcze powód. Po ostatniem przyjęciu stosunki towarzyskie Arna bardzo się ożywiły, nie było dnia, aby albo Arno i Konstancya nie byli do kogoś proszeni lub nie mieli u siebie gości i mały, blady Fred bardziej, niżeli kiedykolwiek, zdany był na ręce babki. Stąd wyrodziło się, że dziecko coraz bardziej usuwało się od rodziców, ignęło do pani Amelung i okazywało jej tyle przywiązania, jak gdyby wiedziało, że owej krytycznej nocy ona mu życie uratowała. Zwolna przywiązało się dziecko do swej babki tak, że tylko przy jej boku czuło się szczęśliwe i zadowolone. Konstancya spostrzegła, że stała się swemu dziecku niepotrzebną i nowa gorycz przeciw pani Amelung napełniła jej serce.

* * *

Pani Amelung znalazła więc znowu cel do życia. Jednak, aby zupełnie przystosować się do nowych swoich warunków, brakowało jej jeszcze: zaparcia się siebie.

Jak długo dziecko było poważnie chore, spędzała przy niem i dnie i wieczory i nierzadko do późnej nocy siedziała przy jego łóżeczku. Gdy jednak dziecko wyzdrowiało, obudziło się znów u niej dawne przywyknienie grania przewodniej roli w swojem otoczeniu, w domu swoich dzieci. Przeglądnęła swoją garderobę, wzięła na kilka dni krawcowę Konstancyi i potem jednego dnia, przy objedzie, rzekła do syna, że ma zamiar porobić ze swej strony wizyty w kołach jego znajomych.

Arno jednak odradzał.

— Co innego na wsi — mówił — a co innego w mieście. Tu uważa każdy stosunki towarzyskie, jako ciężki obowiązek...

— Do tego, kochana mamo — dorzuciła Konstancya — nie sądzę, aby w twoim wieku puste składanie i przyjmowanie wizyt mogło ci sprawić jakąś przyjemność. W wieku mamy lubi się spokój i wygody, a te ma mama w domu. A może mamie czego brakuje? Proszę powiedzieć.

Pani Amelung nic nie odpowiedziała. Wstała od stołu, zanim objad się skończył, poszła do swego pokoju, zapakowała przygotowane toalety w kufry i odtąd zaniedbywała się nawet w domowym stroju.

— Widzisz — mówiła Konstancya do swego męża — sprawdza się, com mówiła, że matka twoja jest bardzo wymagająca. Zresztą takie długie odwiedziny muszą się stać ciężarem.

— Dotąd mieliśmy z nich tylko korzyść.

— Ale także musieliśmy ponosić ofiary, większe, niżeli myślisz. Prawda, jestem bardzo wdzięczna matce za jej pielęgnowanie Freda, ale psuje ona i rozpieszcza zanadto dziecko. I temu musi położyć się koniec. A potem ze starą Merlansche mam wiele kłopotów.

Arno nic nie odpowiedział; zapalił cygaro i odszedł do swego pokoju.

Pani Amelung miewała godziny takie ciężkie, że przenieść ich nie mogła i wówczas szła do małej, pod dachem, izdebki, którą zajmowała Merlansche. Nie mówiła ze swoją zaufaną nigdy o swoich dzieciach i nie skarżyła się, bo wstyd ją wstrzymywał. Ale stara Merlansche rozumiała swoją panią i bez słów. Gdy pani Amelung w milczeniu, zagłębiona w swych smutnych rozmyślaniach, siedziała naprzeciw niej, wtenczas potrząsała zwolna głową i składała ręce, jak gdyby w myślach modliła się za swą biedną panią.

Aż zdarzyło się nieszczęście, które panią Amelung przeraziło. Merlansche zachorowała. Zastarzałe choroby krzyża wystąpiły znowu, ale teraz z taką gwałtownością, że Merlansche poruszyć się nie mogła. Leżała jak martwy przedmiot na łóżku. Arno, poproszony przez matkę, przyszedł, zbadał staruszkę, pokiwał głową i poszedł. W kilka dni potem polepszyło się jej wprawdzie, wstała nawet z łóżka, ale już chodzić nie mogła i siedziała cały dzień w fotelu.

* * *

(C. d. n.)

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 6·05 rano, 2·28, 3·40 i 6·26 popołudniu (od 6/5 do 23/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 9·00 przed południem. i 12·40 popołudniu (od 1/6 do 31/8 wł. codziennie) 8·34 wieczór

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu, (od 13/5 do 9/9 codziennie) 3·14 popoł.

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·01 popołudniu (od 13/5 do 16/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 7·07 przedpoł., 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 6 maja do 23 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 10·00 przedpołudniem, 1·46 popołudniu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9·35 wieczór.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie) 9·25 wieczór, (od 13/5 do 9/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 27/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 13/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki